MORDECHAJ ROTENBERG

ur. 1918; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, rodzice, rodzeństwo, dziadkowie

Najbliższa rodzina

Urodziłem się 25 lipca 1918 roku w Lublinie, bo w Puławach nie było dobrych lekarzy, a w Lublinie matka miała brata. Tak że pojechała rodzić do Lublina z Puław. Potem wróciliśmy do Puław. Rodzina ze strony ojca była w Lubartowie. Znana taka była rodzina rabinów, bo kiedyś miałem drzewo genealogiczne, to tam dużo rabinów było. I mam nawet tu. A w Puławach to z rodziny Kleinbaum. Też znana rodzina była.
Pamiętam swoich dziadków. Jeden mieszkał w Puławach, a drugi w Lubartowie. Dziadek, który mieszkał w Puławach nazywał się Kleinbaum Issachar. Był bardzo poważany. To jest rodzinne zdjęcie. Ten z brodą w środku, to jest dziadek, a tam na dole ten chłopczyk to ja jestem, a ten z prawej strony to jest ten Sneh Kleinbaum. Tam siedzi moja matka. Tu druga z lewej strony siedzi moja siostra. Z tych wszystkich nikogo już nie znam. Dziadek miał potężny skład drzewa w Puławach.
Moi rodzice nazywali się Jakow i Chana. Moja siostra nazywała się Chaja. Rodzice zostali się w Polsce. Mama nie wiem gdzie się podziała. Ale ojciec był w Oświęcimiu i ta młodsza siostra też. Młodsza siostra przeżyła jakoś tą wojnę, ona miała osiemnaście lat i ona przeżyła wojnę. Ale była taka wyczerpana, że umarła może po dwóch tygodniach po końcu wojny. Ojciec został widocznie zabity w Oświęcimiu. Wiem od znajomych z Puław, co tutaj byli, to mówili mi, że widzieli ojca, bardzo często spotykali go w Oświęcimiu. A mama to właśnie nie wiem. Żadnych danych nie miałem jakie były jej losy. Ja mogę tylko sobie tak wyobrazić jakie mogła mieć. Szczególnie, że Puławy na ogół to od razu wygonili Żydów do Opola. A człowiek... nawet ciężka sytuacja jak jest w swoim miasteczku, to jest co innego. Nawet te ciężkie czasy hitlerowskie, to można było ten rok, dwa jakoś łatwiej się utrzymać, aniżeli jakiś taki, co zjawia się z innego miasta. Tak sobie wyobrażam. To jest pewne.
Przed wojną ojciec miał właśnie na ulicy Kołłątaja 51 fabrykę wyrobów cementowych, a w Końskowoli fabrykę kafli. A mama to jasne, że nie pracowała. Były zamożne. Żeby utrzymać syna na studiach w Izraelu to powinny być dane odpowiednie i być

zamożnym. No, mieliśmy ten plac z okolic Kołłątaja aż do lasu tam. I na tym placu też wielki plus był taki, że to był piasek tam, do betonu piasek jest potrzebny. A żwir, to znowu z Wisły przywozili. A cement, nie wiem skąd.
Mieszkaliśmy na ulicy Kołłątaja 51 zdaje się. I ojciec był dosyć zamożny, tak że to... Mama wyjeżdżała co rok do Krynicy albo do Rabki, do innych miejscowości. I kłopotów z pieniędzmi to nie było. Ojciec był bardzo zdolny do biznesów też. Starsza siostra ukończyła gimnazjum, to była szkoła imienia Hollakowej, gimnazjum. I potem pojechała tu do Izraela, bo w wielkiej przeszłości studiować nie można było i tak dalej. To pojechała do Palestyny, tu była Makabiada tak zwana, pojechała tu, jak dużo właśnie takich studentów. Tak jak ja na studia. Moja starsza siostra była tu, umarła na raka. Ona nazywała się Szaja. Wtedy były te imiona nadawane, dużo się nie zastanawiali. Wtedy nadawało się takie imię, jak ktoś umarł, to wskazane bardzo było tak nazwać. Na przykład były trzy kuzynki tam, to każda się nazywała Tusia, Tusia, Tusia. Gdyby jeszcze jedno dziecko się urodziło, to byłaby jeszcze jedna Tusia. Taki był zwyczaj.
W Puławach miałem jeszcze dalszą rodzinę. Miałem ciotkę, siostra ojca. A potem było dwóch braci, siostra ojca, siostra matki i dwóch braci matki. Tam, obok składu był dom dwupiętrowy też, który należał do dziadka.

Data i miejsce nagrania	2009-09-17, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"